№ 58. Kraków, dnia 13 Marca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (a 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ar. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberg); — **W Tarnowie** handel J. Deloma i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Sprawa Wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 8 b. m. zabrał głos poseł dr. Euzebiusz Czerkawski, i przemówił jak następuje (według stenogramu):

Uniwersytet lwowski wciąż jeszcze zażywa smutnego przywileju, że jest niezupełny, mając tylko trzy wydziały: teologiczny, filozoficzny i prawniczy, a nie mając lekarskiego, który mają zresztą wszystkie uniwersytety na świecie z wyjątkiem Czerniowieckiego, Monasterskiego i może jeszcze kilku innych. Nie odpowiada to ani pierwotnemu założeniu jego, ani jego historyi. Założył go w r. 1783/84 cesarz Józef II jako zupełny, z wszystkiemi czterema wydziałami, i takim był aż do r. 1805. W tym czasie bowiem Kraków przypadł był do monarchii austryackiej, a uznano wówczas, że utrzymanie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego nie da się pogodzić z finansowem położeniem monarchii. Postanowiono tedy połączyć uniwersytet lwowski z krakowskim. Połączenie to było co prawda tylko nominalne, albowiem pozostawiono Lwowu tak zwane liceum z trzema oddziałami, filozoficznym, prawniczym i teologicznym, do których następnie dodano szkołę chirurgiczną. Tak więc liceum posiadało właściwie także czwarty oddział, gdyż wobec ówczesnego stanu umiejętności i ówczesnych poglądów naukowych oddział chirurgiczny mógł jako tako zastąpić wydział lekarski. Gdy następnie Kraków i Zamość, gdzie od r. 1593 także była akademia, czyli uniwersytet, założona przez Zamojskiego, odpadły znów od Austryi, zaczęto myśleć o przywróceniu uniwersytetu we Lwowie. Jakoż stało się w latach 1817 i 1818. Ta zamiana liceum na uniwersytet polegała tylko na tem, że oddziałom dano nazwę wydziałów (fakultetów) i nadano prawo wybierania dygnitarzy uniwersyteckich. Nie przyszło jednak niestety do przywrócenia wydziału lekarskiego, może dla tego, iż w oddziale chirurgicznym dopatrywano się dostatecznego zastępstwa.

Uniwersytet lwowski nie zaniechał żądań przywrócenia wydziału lekarskiego. Powoływano się jednak na zły stan finansów, chociaż nie uznawano żądania za nie słuszne. Nie postąpiono jednak dalej, jak że w r. 1833/34 rozszerzono plan nauk, zapowiadając wykłady o anatomii topograficznej i patologicznej o chorobach kobiecych, o denstytyce i chorobach usznych, tak że dosyć zbliżał się do wymagań, jakie mieć było można do lekarskiego zakładu naukowego.

W r. 1848 i 1849, gdy przystąpiono w Austryi do refermy szkół wyższych, coraz więcej przeważać zaczynało mniemanie, że zakłady medyczno-chirurgiczne w swej formie dawniejszej nie odpowiadają nowemu organizmowi. Wyłączono więc lwowski zakład medyczno-chirurgiczny z związku uniwersyteckiego, ale pozostawiono go jako osobny zakład naukowy aż do r. 1874. Można go było zawsze jeszcze uważać za surogat wydziału lekarskiego.

W r. 1874 atoli zwinięto go, i tak stracił Lwów także ów surogat, a wraz z nim dochowek lekarzy mniej wprawdzie wykształconych, ale bądź co bądź zdatnych nieść ludności pomoc. Z tego zupełnego zwinięcia zakładu medyczno-chirurgicznego wynikła dla kraju niekorzyść podwójna. Po pierwsze stracił ważny zakład naukowy, a względnie uniwersytet stracił cząstkę integralną, przez co niepomału pokrzywdzono go w jego interesach naukowych, co natychmiast udowodnię. Pod względem naukowym wynikła dla uniwersytetu lwowskiego wielka krzywda ztąd, że dawniejszego Wydziału lekarskiego w ciągu prawie całego stulecia nie było można przywrócić. Najważniejszemi przedmiotami wiedzy ludzkiej są, jak wiadomo, przyroda i życie duchowe. W ogólnych umiejętnościach wydziału filozoficznego oboje jest w zasadach swych reprezentowane. Tak zwane umiejętności moralne, które duchowe życie człowieka mają za przedmiot, są rozpowadzone szczególniej po części na wydziale filozoficznym, po części na teologicznym. Umiejętności przyrodnicze atoli są rozwijane po części na wydziale lekarskim. W czasach zaś, jak nasze, gdy umiejętności przyrodnicze słusznie uważane są za wzór i duszę badania naukowego, uniwersytet nie mający wydziału lekarskiego jest to tułów, nie mogący sprostać swemu zadaniu naukowemu. Wiele umiejętności wykładanych na wydziale filozoficznym nie ma właściwego tła, jak n. p. fizyka, botanika, chemia i t. d., bo tylko na wydziale lekarskim mogą szerzej być rozwinięte. Tej korzyści przeto uniwersytet lwowski zupełnie jest pozbawiony, a ztąd wielkie wydatki na zakład chemiczny, na botanikę, na fizykę i t. d. właściwie są całkiem bez celu; tylko niektórzy kandydaci do stanu nauczycielskiego farmaceuci mogą z nich korzystać. Ktokolwiek zna okoliczności, wie jaki może być poziom wykładów dla uczniów jakiemi są farmaceuci. W tem niebezpieczeństwie naukowem jest uniwersytet lwowski, jeżeli nie utworzy się co rychlej wydziału lekarskiego, który też należy się mu z jego historyi założenia, jak oto dowiodłem.

Ale i dla kraju ważna to rzecz, czy we Lwowie jest wydział lekarski, czy go niema. Położenie rzeczy w kraju pod względem zdrowia wcale nie jest godne pozazdroszczenia. Smiertelność jest tak wielka, że wskutek epidemij wedle ostatnich sprawozdań z r. 1881 wymarło 3½ prc. ludności. Wedle dat ostatniego spisu ludności przyrost ludności wynosi nie więcej jak 4/10 prc., tak że lękać się trzeba formalnego wyludnienia prowincyi, jeżeli się to nie zmieni. Nie twierdzę, iżby brak wydziału lekarskiego w Lwowie był główną smutnego zjawiska tego przyczyną; ale bądź co bądź trudno nie uznać, iż ten brak bardzo do tego się przyczynia.

Często słyszymy, że wydział lekarski we Lwowie jest niepotrzebny, bo mamy go w Krakowie. Kto zna konfiguracyę prowincyi, wie, że 50—58 mil odległości Lwowa od Krakowa nie pozwala uważać wydziału lekarskiego w Krakowie i Lwowie za rzecz zbyteczną. Już za czasów dawniejszych, za Rzeczypospolitej Polskiej były dwa wydziały lekarskie, jeden w Krakowie, drugi w Zamościu. Odkąd Zamość nie należy do monarchii austryackiej, słuszna aby był drugi wydział lekarski we Lwowie. Mimo że w Zamościu był wydział lekarski, Lwów już za czasów Rzeczypospolitej Polskiej starał się zawsze otrzymać szkołę lekarską i już uzyskał był przywilej od króla Augusta II. pozwalający założyć szkołę taką, a urzeczywistnienie zamiaru rozbiło się tylko o panujący wówczas w kraju stan rzeczy.

Że wydział lekarski we Lwowie jest potrzebny ze względu na interes kształcącej się młodzieży, wynika z uwag następujących: Chcąc poświęcić się medycynie, a a nie znajdując we Lwowie sposobności, młodzież naturalnie musi udawać się na inne uniwersytety, a ma tylko Kraków i Wiedeń. Uczniowie zaś albo ze względów majątkowych nie mogą udawać się do innego miasta i przedsiębrać dalekich podróży do Krakowa lub Wiednia, a wtedy poświęcają się innemu zawodowi, albo, jeżeli mogą, wolą udawać się do Wiednia niż do Krakowa, bo Wiedeń ma sławę i nastręcza więcej sposobności do wykształcenia się w medycynie. Jest to też fakt, że w roku 1881 między uczniami wydziału lekarskiego w Wiedniu było 13 prc. z Galicyi. Zważywszy, że z pomiędzy wszystkich uczniów uniwersytetu wiedeńskiego 18 prc. należy do wydziału lekarskiego, a krakowskiego blisko 30 procent można przypuścić, że z pomiędzy tysiąca uczniów uniwersytetu lwowskiego poświęciło się medycynie co najmniej 20 prc., t. j. 200 uczniów. Zdaje mi się, że byłaby to dostateczna frekwencya; taką ma uniwersytet w Gracu, a nie ma jej w Inszpruku i w tylu innych miastach niemieckich. Taka więc liczba młodzieży, nie mogąc pójść za skłonnością swoją i za powołaniem, poświęca się innemu zawodowi, szczególniej prawu, z tego wynika zaś wytwarzanie się proletaryatu prawników, który dla kraju oczywiście jest bez pożytku.

Uznała to też wysoka Izba, uchwalając w latach 1870, 1879, 1880 i 1882 rezolucye wzywające rząd, aby przystąpił do założenia wydziału lekarskiego we Lwowie. — Sejm galicyjski także uchwalił podobne rezolucye w latach 1871, 1875, 1876 i 1881. Dosyć to dowodów, jak uczuwany jest brak wydziału lekarskiego we Lwowie, i to powinno być rządowi wskazówką, aby nakoniec już uczynić zadość tej potrzebie.

W roku bieżącym reprezentanci polskiego Koła poselskiego w komisyi budżetowej nie wnieśli podobnej rezolucyi, gdyż Jego Ekscelencya pan minister oświecenia zaręczył, że sprawa już jest w toku, że czyni się dochodzenia, aby dać jej postać namacalną. Nie chcąc przeszkodzić może tym dochodzeniom i spodziewając się pomyślnego rezultatu zaniechaliśmy wniesienia rezolucyi. Ale za obowiązek poczytowałem sobie wynurzyć nadzieję, że rząd nie opuści sprawy i da nakoniec już krajowi w jaknajkrótszym czasie zakład gorąco przez ludność pożądany. (H u c z n e b r a w o z ł a w p o l s k i c h.)

Minister oświaty, baron C o n r a d odpowiedział jak następuje:

Z niemałem spostrzegam zadowoleniem, że w wywodach szanownego preopinanta wiele jest rzeczy wypowiedzianych o sprawie tej już w komisyi budżetowej. Rząd sam uznaje konieczność pomyśleć o pomnożeniu lekarzy w wschodniej Galicyi, i już w komisyi pozwoliłem sobie nadmienić, że jedyny i najpewniejszy sposób sprowadzenia tam lekarzy, choć rzecz ta pozornie jest tak prosta, nie polega ani jedynie ani głównie na utworzeniu wydziału lekarskiego. Pozwoliłem sobie w komisyi nadmienić, że najdobitniejszy dowód mamy w Dolnej Austryi, gdzie uniwersytet wiedeński ma słynny, z najlepszych złożony, wydział lekarzy. — To prowadzi do przekonania, że przyczyna jest nie w braku ludzi w medycynie wykształconych, lecz indziej, a przedewszystkiem pewnie w tem, że nie postarano się, by lekarze znajdowali dostateczne utrzymanie. — Ztąd to niejednokrotnie poruszano myśl wznowienia dawnych zakładów chirurgicznych, szczególniej w krajach alpejskich, aby dać ludności tańszą pomoc lekarską.

Wydział lekarski we Lwowie miałby całkiem na pewno dostateczną frekwencyę, i ztąd żądanie utworzenia go byłoby słuszne; ale napewno też nie zaradzi potrzebie, która dziś jest przedstawiana jako nagląca pobudka do utworzenia wydziału. Mimo to rząd uznając potrzebę zaradzenia niewymownemu brakowi lekarzy w Galicyi wschodniej i chcąc przynajmniej przygotować zastosowanie tego środka, choć on nie wystarczy, rozpoczął dochodzenia, które znajdują się w tem stadyum, że właściwie już tylko wątpliwości finansowe rozważyć trzeba. Te zaś stały się szczególniej ważnemi przez to, że jak to zauważył także sam pan preopinant (?), w Galicyi już wydział lekarski w Krakowie nie ma wielkiej frekwencyi.

Wyznaję wprawdzie, że z pewnością nie należę do tych, którzy w administracyi wszystko dzielić chcą prowincyami, ale co do instytucyj oświecenia publicznego, szczególniej co do uniwersytetów, trzeba koniecznie trzymać się systemu choć nieprowincyonalnego, to jednak regionalnego. A wszakże są w Austryi kraje nie mające uniwersytetów, a potrzebujące jednak sił oświeconych, wykształconych na uniwersytetach, porówno z innemi. A właśnie się zdarza okoliczność, iż krakowski wydział lekarski z jednej strony szczególniej żywo się rozwija, z drugiej strony zaś niektóre zakłady jego, jak kliniki medyczna i chirurgiczna i zakład patologiczno-anatomiczny, znajdujący się w stanie prawdziwie opłakanym, potrzebują koniecznie przebudowania i lepszego urządzenia. Ta okoliczność schodzi się z żądaniem Galicyi, aby utworzono drugi wydział lekarski we Lwowie i w ten sposób powstaje tak wielka ofiara finansowa, że rząd musi zastanowić się, czy wprzód jedno lub drugie, lub czy oboje naraz będzie mógł uczynić.

Oto co przeciwstawiam wywodom pana preopinanta, który mówił o rzeczy tak przedmiotowo i objektywnie; nie przesądzam jednak możności, że w pomyślniejszych okolicznościach finansowych żadnego z życzeń, o ile pozwolą siły finansowe, nie pozostawi się bez uwzględnienia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 6 marca.*

Cisza u nas taka, że niewiadomo o czem pisać do was. Jakby chmura gromami ciężarna zawisła nad miastem i nad krajem całym, tłumiąc każdą myśl swobodniejszą, tamując ruch wolny, tak gniecie nas przemoc i eksterminacyjna rządu petersburskiego polityka. *Point des reveries*, wyrzekł niegdyś Aleksander II, i piosnkę tę powtarzają nam na rozmaite nuty dzisiejsi przedstawiciele władzy. U góry zapadło postanowienie wytępienia żywiołu polskiego w granicach carstwa i pokąd u steru stoi trójca: Tołstoj, Pobiedonoscew i Katkow, tak długo o zmianie żadnej marzyć nawet nie wolno. Ich dziełem jest prawosławna propaganda, oni wynaleźli i nasłali nam Apuchtina, oni go dzisiaj w sferach najwyższych popierają całym swoim wpływem, jako krzewiciela russyfikacyi w „przywiślańskim kraju". A dziwna to rzecz z tego względu, że Apuchtin ani nauką, ani doświadczeniem pedagogicznem, ani zdolnościami wreszcie, nie zaleca się do tak ważnej i wpływowej posady. Wydobywać gdzieś z mierniczego instytutu w Moskwie 60-letniego starca i stawiać go u progu Europy jako kierownika oświaty w prowincyach najbardziej cywilizowanych, to znaczy oczywiście rząd kompromitować wobec świata, albo też russyfikowanie kraju stawiać po nad interes państwa i względy cywilizacyjne.

Gdy jedna z bardziej wpływowych osób tutejszych odezwała się w tym duchu do Tołstoja, minister odpowiedział na to mniej więcej w następujący sposób: „Jeżeli się domagacie od nas złagodzenia obecnego systemu, to żądacie rzeczy n i e m o ż l i w e j. N a j z n a k o m i t s i m i n i s t r o w i e r o s y j s c y, od Bezborodki począwszy a na Gorczakowie skończywszy, u w a ż a l i z a g ł a d ę P o l s k i z a f u n d a m e n t n a s z e j p o t ę g i. Tę zasadę głęboko obmyślaną przekazali nam jako s p u ś c i z n ę p o l i t y c z n ą, a doświadczenie uczy, że mieli słuszność zalecając wytępienie polskiego żywiołu. Alexander I, mówił dalej minister, mógł względem Polaków innej próbować polityki, bo go otaczała aureola zwycięstw odniesionych nad Napoleonem; mógł go naśladować Aleksander II, który spełnił wielkie dzieło uwłaszczenia włościan i przez to samo już posiadał sympatyę większości narodu. Ale dziś, gdy cała Rosya podminowana knowaniami nihilistycznemi, gdy rząd na słabych opiera się podstawach, dziś z ł a g o d z e n i e s y s t e m u r u s s y f i k a c y j n e g o w P o l s c e b y ł o b y s z a l e ń s t w e m i tego żaden z nas nie może doradzać Najj. Panu."

Szczere to wyznanie powinno raz przecież odebrać nadzieję tym, którzy oczekują ustępstw od obecnego rządu, powinno ich wyleczyć z tego optymizmu, któremu przeczy najoczywiściej rzeczywistość. Wobec russofilów petersburskich nie przydadzą się na wiele nawet dobre chęci umiarkowanych Moskali. Denuncyacya znajdzie sposobność, by zohydzić ich w oczach rządu i przedstawić jako niebezpiecznych wolnodumców. Takich przykładów mamy podostatkiem, ale łatwo pojmiecie że przytaczać ich nie można. Dość powiedzieć, że na czele tej szlachetnej szajki denuncyantów stoi znów nie kto inny, jak tylko kurator warszawskiego uniwersytetu Apuchtin. Kiedy wskutek wypadków pomiędzy młodzieżą kazańskiego uniwersytetu i naszych studentów warszawskich dało się uczuć pewne wzburzenie, profesorowie nasi potrafili wpływem swoim uspokoić ten ruch i odwrócić zgubne jego skutki od gorącej zanadto młodzieży. Nie podobało się to naturalnie tutejszym Apuchtinom i dalejże z donosem do Petersburga. Wypadek zdarzył jednak, że któryś z profesorów w osobistym interesie pojechał w tym czasie do stolicy i był na posłuchaniu u ministra. Tołstoj przyjął go pytaniem: C ó ż t o w W a r s z a w i e z n o w u r e w o l u c y a? Zdziwiony profesor tłumaczył się, że nic o tem nie wie, chyba, że podczas jego podróży coś nadzwyczajnego się wydarzyło. Nie, odparł minister, miałem wiadomość o tem jeszcze przed tygodniem, a więc wtedy, gdy pan byłeś w Warszawie. Tak wzburzenie pomiędzy młodzieżą uniwersytecką przedstawiono natychmiast w Petersburgu jako rewolucyę.

Jak dalece rząd konsekwentny jest w rugowaniu zewsząd języka polskiego, a zastępowaniu go rosyjskim — dowodzi, że przysięgi na sędziego u nas nie można składać po polsku! Wybrany sędzią gminnym obywatel Edward Dembowski zażądał, aby mu wolno było składać przysięgę po polsku. Odmówiono temu żądaniu i dano panu D. d y m i s y ę. Odwołuje on się do wyższego trybunału — ciekawiśmy z jakim skutkiem? Wybrany po nim p. Kuczewski, prawdopodobnie uczyni toż samo.

Wybory do Rady państwa ze Lwowa i Stanisławowa.

Jak się dowiadujemy z dzienników lwowskich, podniesioną tam została nowa kandydatura do Rady państwa, a mianowicie dra Maksymiliana M a c h a l s k i e g o z Krakowa.

Gazeta Narodowa pisze w tym przedmiocie: „Niedawno donosiliśmy o stawianych w rozmaitych kołach i kółkach kandydaturach na posła do Rady państwa ze Lwowa. Dotąd jednak z tych kandydatur już kilka odpadło, po większej części z powodu, iż kandydowani albo sami się cofnęli, lub nie przyjęli ofiarowanej im kandydatury. Zostały były tylko dwie: pp. R o m a n o w i c z a i dra Leona B i l i ń s k i e g o. Od tygodnia w rozmaitych kołach podnoszą kandydaturę dra M a c h a l s k i e g o, adwota z Krakowa, który już dawniej posłował do parlamentu wiedeńskiego i odznaczył się był znakomitym talentem i wymową. Dr. M a c h a l s k i stawiany był jako kandydat z Krakowa i dwakroć upadł przed małą większością przeciw zwolennikom stańczykowskim, którzy w Krakowie byli wszechwładni."

W *Dzienniku Polskim* zaś czytamy: „Dnia 3 kwietnia odbędzie się wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa. W szerokich kołach wyborczych zastanawiano się nad kandydaturami rozmaitemi, lecz postawiwszy zasadę, że stolica kraju powinna zasilić Koło polskie *posłem, któryby łączył wszelkie zalety parlamentarne*, t r u d n o b y ł o *w y s z u k a ć* w e L w o w i e o s o b i s t o ś ć o d p o w i e d n i ą. Podczas kiedy pewne kółko zwróciło uwagę na p. R o m a n o w i c z a w Krakowie, poważniejsze grono poszło tą samą

Droga powiatowa.

Nowella.

4) Przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Inżynier i jego starszy pomocnik, przyjmowali z małym oporem wszystkie te słodkie komplementa. Coraz wygodniej opierali się na honorowych fotelach swoich i coraz gęściejsze chmury dymu posyłali pod lekko zadarty nosek samej gospodyni domu, która z przyjemnością wciągała do swego serca ten wonny podarek.

Młody inżynier był w różowym humorze. Kasmakowała wybornie, a szafirowe oczka Klocia tak często spotykały się z jego oczami! Jeszcze przyjemniejsze od tych oczek, były jej słówka, półsłówka, jakiemi od czasu do czasu mieszała się do wspólnej rozmowy. Wreszcie od dymu — pan Wojciech palił dzisiaj za trzech — pociemniało w pokoju, co przypomniało technikom krajowym, że czas jest wziąć się do roboty. Pan Wojciech był innego zdania. Mówił o kilkudniowym wypoczynku, o polowaniu jutrzejszem i wycieczkach w sąsiedztwo. Długo walczono z gościnnością obywatelską, wreszcie zajechał wózek, który napowrót zawiózł młodego inżyniera i jego pomocnika na ową polankę pod lasem.

Żegnano się tylko na parę godzin, ale pożegnanie było tak długie i serdeczne, jakby wybierano się na jaką wyprawę. Pan Wojciech uściskał kilkakrotnie — jak się wyrażał — zacnych Litwinów — i prosił ich, aby jak niegdyś w historyi, połączyli się w jego sercu, jako wolni z wolnymi! — Pani Barbara upominała o wczesne przybycie na obiad, aby się kapłony zanadto nie wysuszyły. Wspomniała coś o kołdonach litewskich, dla których jednak zasięgnie pierwej od nich potrzebnej informacyj. Ciocia Zunia nic nie wyrzekła przy pożegnaniu, ukłoniła się tylko z pewną ekspresyą wymowną. Klocia za to nie mogła się powstrzymać, aby kilka słów już na ganku nie rzucić na wózek jednokonny.

— Niech mi pan nic z mego ogródka nie zabierze na tę nową drogę, bardzo byłoby mi żal moich kwiatków. Sądzę, że pan nie będziesz tak okrutny!

Inżynier wziął ją za drobną rączkę, która widocznie w tak niezwykłej pozycyi swojej zadrżała.

— Nie przeżyłbym tej chwili, odrzekł z uśmiechem, — gdybyś pani przezemnie choć jeden kwiatek z swego ogródka utracić miała. Przeciwnie, mojem pragnieniem będzie, aby przy nowej drodze dwa razy więcej kwiatów tam zakwitło!

Klocia odpowiedziała na to spojrzeniem dziękczynnem, w którem było coś więcej od zwykłej podzięki.

— Wcale człowiek do rzeczy — rzekła pani Barbara po odjeździe gości.

— Widać nawet w nim lepsze pochodzenie zaważyła ciocia Zunia

— Jest z dobrej litewskiej szlachty uzupełnił pan Wojciech, jak mi to w drodze mówił jego pomocnik.

— Już to dzisiaj można na urzędach spotkać ludzi lepszego urodzenia, czego dawniej nie bywało, mówiła dalej ciocia Zunia. Żenią się nawet w domach obywatelskich.

— Twarz bardzo sympatyczna, dodała pani Barbara ciekawam w jakim wieku być może.

— W każdym razie nie jest młodszym odemnie odrzekła szybko ciocia Zunia i zarumieniła się jakby powiedziała za wiele.

— Sądzę zaoponowała pani Barbara, że nie będzie miał więcej jak trzydzieści parę,

Nastąpiło milczenie, bo dalsza rozmowa byłaby drażliwą dla cioci Zuni, która wiecznie była w kłótni, że jej najbliżsi krewni lat przyczyniają. Klocia nic nie powiedziała. Patrzała zamyślona przed siebie. Czasami tylko uśmiechnęła się niezacznie jakby przed sobą coś pryjemnego ujrzała. Pan Wojciech siedział także milczący. Bębnił palcami po stole, jak by już w duchu widział maszerujące wojsko po nowej drodze. Przypomniał sobie, że walcząc o tę drogę z byłym marszalkiem powiatu, w braku innych argumentów postawił argument, że ta droga może być jako strategiczna, osobliwie dla odwrotu pobitych wojsk państwa bardzo potrzebną. Wyrzucał wtedy marszałkowi brak patryotyzmu państwowego, jakim się przecież dzisiaj szczycą potomkowie senatorów byłej rzeczypospolitej polskiej. Wszystko to wtedy nie pomogło, a dzisiaj, jakby manna z nieba, sama przychodzi do niego droga powiatowa. Był on przekonany, że przy pierwszej wojnie weźmie państwo tę drogę na swój rachunek, a przemarsz wojska podniesie mu propinacyę w trójnasób. Z tego względu był pan Wojciech zawsze zwolennikiem śmiałej państwowej polityki i w tym jednym punkcie nie zgadzał się z konserwatystami, którzy doradzali ogłędność i potulność.

— Trzeba obiad zadysponować — ozwała się pani Barbara — bo z tego bębnienia nikt syty nie będzie.

— Po rosole trzeba dać muszelki, radziła ciocia Zunia, bo i tak zepsuje się móżdżek cielęcy.

— Ja tylko wnoszę leguminę czokoladową — ozwała się Klocia i zarumieniła się także jak ciocia Zunia, chociaż nie wiedziała dla czego.

Dalsze uzupełnienie obiadu nastąpiło wśród powszechnej zgody w rodzinie, a pan Wojciech postanowił dodać jeszcze kilka butelek węgrzyna, który już i tak zaczynał fermentować.

— Trzeba panie dobrodzieju — zakonkludował gospodarz — dobrze ich ufetować, bo od nich bardzo wiele zależy; gdy będą stawiali jakie przeszkody, to droga w łeb weźmie. Zunia niech ich zabawia konwersacyą, a Klocia może po obiedzie zagrać marsza: „Wyzwolenie Jerozolimy."

Po tej dyspozycyi rozeszła się cała rodzina po różnych kątach. Klocia wyszła do ogrodu zapomniawszy o swoim kanarku, któremu zazwyczaj o tej godzinie dawała cukru. Weszła do ciemnej alei i tam przechadzała się długo. Zapewne marzyła coś także o nowej drodze, która do ustronnej Bezedni skieruje choć mały prądzik owego pięknego świata dla niej jeszcze nieznanego. Nim to jednak nastąpi, postanowiła do dzisiejszego obiadu zerwać jak najpiękniejszy pączek róży i we włosy go włożyć.

Za kilka godzin zaczęła się cała rodzina schodzić w paradnym pokoju, w którym były firanki najokazalsze i machoniowy stał fortepian.

Pan Wojciech był świeżo ogolony i miał na sobie kurtkę odświętną, pani Barbara poprzestała na skromnym ale świeżym szlafroczku domowym. Ciocia Zunia miała na sobie kostium fiałkowy, jakiego tylko w dni uroczyste używała. Włosy miała uczesane *en enfant*, a za lewem uchem skromną stokrótkę. Twarz jej świeciła się jakiemś połyskiem nienaturalnym, co nawet u pani Barbary wywołało pewien uśmiech dobrotliwy.

Więcej zdziwienia sprawiło wejście Kloci. Była ubrana w sukienkę różową i miała tego samego koloru buciki. W ręku trzymała mały bukiecik z gwoździków i rezedy.

— Cóż to znowu za strój do objadu — zawołała matka — na niedzielę nic się nie zostanie!

Klocia zarumieniła się aż po czarną aksamitkę, na której wisiał złoty medalion z herbem rzeczypospolitej. Nie wiedziała co odpowiedzieć.

— Przecież mam grać po objedzie „Wyzwolenie Jerozolimy" — rzekła, spuszczając oczy w ziemię.

Matka pocałowała ją w czoło.

— To nie koncert moje dziecko — odpowiedziała z uśmiechem, estrada co innego, a pokoik w rodzinnym dworku nie jest estradą.

Klocia nie wiedziała co począć, bo zdawało się jej, że ją ktoś podsłuchał lub podpatrzył.

— A niech zostanie jak jest, zawyrokował pan Wojciech — w tej sukience wygląda dosyć ładnie, a to sprawi gościom pewną przyjemność.

Pani Barbara i Klocia nic na to nie odpowiedziały, tylko ciocia Zunia uśmiechnęła się z pewną pobłażliwą ironią. (C. d. n.)

drogą i zwróciło się również do Krakowa po kandydata. Mianowicie postanowiono zaprosić mecenasa krakowskiego, dra Maksymiliana Machalskiego, aby się ubiegał o opróżnione krzesło poselskie. Skoro tylko podniesiono tę kandydaturę w szczuplejszem kole wyborców, została ona zaraz w pierwszej chwili bardzo sympatycznie przyjętą, a dziś już cały Lwów powtarza sobie nazwisko zacnego mecenasa. Poseł z r. 1848 do parlamentu austryackiego, gdzie wypowiedział słynną mowę za zniesieniem kary śmierci — najznakomiszą, jaką zapisano w austryackich dziejach parlamentarnych — mąż głębokiej nauki, wiedzy obszernej i niezachwianych przekonań politycznych, który od pierwszej chwili powstania stronnictwa Stańczyków walczy z niem na każdym kroku, nareszcie orator znakomity i powaga jurydyczna — oto zalety tego kandydata. Spodziewamy się, że dr. Machalski nie odmówi wyborcom lwowskim przyjęcia kandydatury i przybędzie do Lwowa w celu przedstawienia się tutejszym wyborcom i wyznania wiary politycznej."

Tak więc dr. Machalski zdaje się mieć już zapewnione poparcie obu lwowskich dzienników.

Na piątkowem zebraniu wyborców, zwołanem przez komitet, stawiający kandydaturę Romanowicza, obecnych było do 300 wyborców. Przemawiali Grochowalski przeciw — Krasuski, Kowalówka, Stronner i Fechter za tą kandydaturą, którą jednomyślnie postanowiono popierać. Dzisiaj (w poniedziałek) odbędzie się zgromadzenie rękodzielników w sprawie wyborów.

W Stanisławowie widoczny brak kandydatów. Komitet ściślejszy uchwalił był, jak donosiliśmy, wezwać do kandydowania T. Romanowicza. W sobotę odbyło się zebranie komitetu obszerniejszego (ze 120 członków złożonego). na którem odczytano telegram kandydata ze stanowczem oświadczeniem, że kandydatury nie przyjmuje. Mimo to komitet znaczną większością uchwalił trwać przy tej kandydaturze, i porozumieć się w tej sprawie z komitetem lwowskim. Porozumienie to prawdopodobnie nastąpi już w tym tygodniu, przed lwowskiem zgromadzeniem wyborców, mającem się odbyć w niedzielę, 18 b. m.

Ziemie polskie.

Nowa kolej żelazna na Wołyniu, — Z Mohilewa, — Z Druskienik. — Przemysł domowy na Górnym Szląsku.

Dla zapieżenia biedzie i nędzy w razie ponownego nawiedzenia Górnego Śląska nadodrzańskiego nieurodzajem lub przesileniem górniczo-przemysłowem, zarówno dobroczynność prywatna, jak i władze krajowe zaczęły, jak donosi *Dz. Pozn.*, szerzyć między ludem przemysł domowy, jako to: koszykarstwo, szmuklerstwo. wyrabianie rozmaitych przedmiotów z drutu, robienie drewniaków, t. j. drewnianych trzewików itp. rzeczy i pozakładano w tym celu po wielu miejscach szkółki z fachowymi nauczycielami względnie nauczycielkami na czele. W szkółkach tych uczą się podrostki i dorośli, głównie przecież młodzież, od czternastego począwszy roku i po ukończeniu nauki szkolnej, wyrabiania wyżej wymienionych przedmiotów. Pierwszą taką szkółkę otworzono w Gliwicach i już dotąd 34 wyuczonych rękodzielników z niej do domów puszczono, gdzie dalej pracują, wykonaną robotę do zakładu odstawiają, który się o zbyt i o materyał wyrobowy troszczy. Musi szkoła ta dobre rokować nadzieje, bo w tych dniach ma być z poręki władzy prowincyonalnej i w Żarach, miasteczku w powiecie rybnickim, w ziemi pszczyńskiej w życie wprowadzoną. Mają się tu podrostki uczyć tak, jak w Gliwicach wyrabiania przedmiotów z drutu. Czas nauki trwać będzie 6 miesięcy. Każdy uczeń ma pobierać obok codziennego zarobku swego w pierwszym miesiącu 3, w drugim 6 marek, w następnych tylko to, co zarobi. Wyuczonym robotnikom dostarczać odnośny komitet będzie w czasie braku zbytu materyałów wyrobczych i za robotę płacić od sztuki, by zarobek nie doznał przerwy.

Rolników skłaniają władze rządowe, czyniąc im niejakie — szczególniej mniejszym chłopskim posiadłościom — ułatwienia, do odwodniania nisko położonych gruntów. Centralne towarzystwo agronomiczne szląskie ustanowiło dwóch wędrownych nauczycieli, z których jeden Polak, by dla włościan o racyonalnem gospodarowaniu miewali wykłady, a mianowicie do spółek drenowania ich zachęcali, co się nie dzieje bez skutku, gdyż np. w powiecie gliwickim 23 gminy gotowość przystąpienia do związku drenowania oświadczyły.

Na Wołyniu powstał projekt wybudowania własnemi siłami siedmdziesięciu wiorst nowej drogi żelaznej łączącej kolej brzesko-kijowską, a mianowicie stacyę Kiwerce z nowobudującą się w Galicyi linią Jarosław-Sokal. Droga ta przechodziłaby przez Łuck i w Samowoli dobrach Feliksa hr. Czackiego łączyłaby się z koleją galicyjską. Droga ta. budowana funduszami kilkudziesięciu większych posiadaczy ziemskich powiatów łuckiego i włodzimireskiego, wielkiej jest doniosłości dla miejscowych ekonomicznych stosunków i skróciłaby drogę z Krakowa do Kijowa więcej, niż o wiorst pięćdziesiąt. Wiadomość tę czerpiemy z *Kuryera Warszawskiego*.

W Mohylewie otwarty został oddział banku państwa.

Właściciel Druskienik p. Giulani otrzymał koncesyę na wybudowanie konnej kolei żelaznej od stacyi drogi żelaznej Porzecze do Druskienik. Roboty prawdopodobnie rozpoczęte zostaną wczesną wiosną, aby dawno pożądana ta arterya komunikacyjna funkcyonować już mogła w sezonie kuracyjnym roku bieżącego. Długość linii z rozjazdami wyniesie wiorst 20, kierunek zaś zachowany ma być wzdłuż istniejącego traktu pocztowego.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 marca.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła lewica zapowiedziane przez siebie „bezwzględne postępowanie" w rozprawach parlamentarnych. Dzięki jej umyślnemu gadaniu o przedmiotach do rzeczy wcale nienależących, posiedzenie przewlekło się od 10 rano do 5 popołudniu. Na zaradzenie tej obstrukcyjnej polityce lewicy, chwycił się p. Smolka skutecznego środka przedłużania posiedzeń — klin klinem. Nie zbyt to przyjemnie dla waszego sprawozdawcy, że przez kilka godzin musi wytężać uszy dla nudnych, kilkugodzinnych i ciągle w kółko powtarzających się gadanin — ale cóż robić.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Po rozdzieleniu kilku sprawozdań komisyi budżetowej o dodatkowych kredytach i sprawozdania komisyi kolejowej o kolei transwersalnej czesko-morawskiej, odpowiedział min. Prażak na interpelacyę Hirscha w sprawie mianowania dr. Hatschiera nadetatowym sędzią powiatowym w Morawii bez wyznaczenia mu stałej siedziby urzędowej. (Treść odpowiedzi znana z telegramu. Przyp. Red.)

Po przejściu do porządku dziennego i rozpoczęciu dalszych obrad szczegółowych nad budżetem, przemówił dep. Vitezic przy tytule „specyalne zakłady naukowe", skarżąc się, że rząd w południowych prowincyach szkół takich nie urządza, pomimo, że i tam bardzo byłyby potrzebne. Zaleca tedy rządowi zaopatrzenie ludności słoweńskiej południowych prowincyj w takie szkoły specyalne.

Dep. Exner omawia sprawę szkół przemysłowych razem z nowelą przemysłową. Kto skończył taką szkołę, uwolniony jest od przedkładania świadectwa uzdolnienia. Mowca wskazuje, iż szkoły te we Francyi i Anglii daleko wyżej stoją niż u nas. Dlatego na wzór tamtych szkół rozwija mowca program nauki. Podstawą byłaby szkoła ludowa należycie urządzona — następnie zaś rysunki na pierwszy plan wysunięte. Szkoły takie powinny istnieć w każdej gminie miejskiej na jej koszt, a względnie na koszt państwa. Obecny stan szkół jest bardzo smutny — sprowadza on nawet pewne zdziczenie, a kto wieczorem przejechałby się parokonnym fiakrem koło takiej szkoły wiedeńskiej, gdy z niej uczniowie wychodzą, usłyszałby niezawodnie mnóstwo anarchistycznych wykrzykników przeciw temu dwukonnemu kapitalizmowi! Przymus uczęszczania do takich szkół wyradzałby w nich ducha socyalistycznego. Należałoby się jednak przedewszystkiem o to postarać, aby nauczyciel był człowiekiem wykształconym i pełnym taktu — a kwalifikacye mogłoby określić ustawodawstwo krajowe.

Po tej blisko trzygodzinnej mowie, przemawiali pokrótce dep. Adamek i Weitlof — poczem generalny sprawozdawca H. Clam-Martinitz rozpłynął się w długiej polemicznej mowie z poprzednimi mowcami, słusznie zwracając uwagę, że mowa p. Exnera byłaby stosowną, gdyby się rozchodziło o nową organizacyę szkół przemysłowych i fachowych, nie zaś o uchwalenie funduszów dla już istniejących.

Następnie przyjęto rozdział IX tytuł 17 i tyt. 10 wraz z rezolucyami odnoszącemi się do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, szkół państwowych przemysłowych i specyalnych naukowych zakładów.

Do tytułu 18 (szkoły ludowe 1,804.206 złr.) zapisało się znowu po kilku mowców ze stron obydwu.

Nie będę was nudził streszczeniem dwugodzinnej mowy p. Lustkandla — który o wszystkiem mówił, tylko nie o szkołach ludowych, ani żalów dep. Kowalskiego na niedostateczną ilość szkół ludowych ruskich, żalów, *którym* statystyka przeczy stanowczo.

Rezolucyę Kowalskiego, wzywającą rząd do powiększenia liczby szkół ruskich, przekazano komisyi szkolnej, zaś rezolucyę dep. Ozarkiewicza o seminarych nauczycielskich męskich i żeńskich, komisyi budżetowej.

Nareszcie po zamknięciu debaty na wniosek posła Grocholskiego przemawiali generalni mowcy, Moro wywodząc żale na temat szkół słoweńskich w Kroacyi, Krainie, Styryi i Gorycyi, a dep. Mitrofanowicz (za) żaląc się na złe stosunki szkolne w Bukowinie.

Poczem rozdział 18 przyjęto.

Po tak nudnych obradach, zabawił Izbę niespokojny duch, dep. Schoenerer. Po otwarciu bowiem rozpraw nad 19 tytułem (fundacye, dodatki i wydatki na dzieła sztuki) zabrał on głos i zarzucił min. Conradowi, iż zabiera najpiękniejsze obrazy z galeryi wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, aby niemi swe apartamenta ministeryalne przyozdobić!

Po przyjęciu tyt. 19 i 20 (wydatki na cele sztuk pięknych 161.471 złr. — i administracya funduszów naukowych 69.910 złr.) odpowiedział min. Conrad Schoenererowi na jego uwagi w ten sposób, iż objąwszy urzędowanie znalazł już w salach urzędowych ministerstwa niektóre obrazy — a gdy akademia ich zwrotu nie żądała, przeto nie miał przyczyny ich oddawać.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 marca

Komitet przedwyborczy dla mniejszych posiadłości powiatu limanowskiego ukonstytuował się w d. 9 marca b. r. Przewodniczącym wybrany p. Bolesław Dzianott, członek Rady powiatowej, zaś delegatem do komitetu centralnego p. Tadeusz Romer, zastępca prezesa Rady powiatowej.

Po załatwieniu niektórych formalności włościanin Szymon Biernat postawił kandydaturę pana Władysława Struszkiewicza na posła do Sejmu krajowego. która też jednogłośnie przyjętą została.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego d. 8 marca przy obradach nad etatem wyznań wystąpili nasi posłowie ks. dr. Jażdżewski, ks. dr. Stablewski i Kazimierz Kantak, skarżąc się na utrudnienie Siostrom Miłosierdzia ich pożytecznego działania, na przeciążenie gmin polskich ciężarami szkolnemi i na gwałtowne przekształcanie nazwisk polskich dzieci szkolnych. Mowy tych posłów podamy jutro w streszczeniu.

Wniosek Koła polskiego w sprawie języka polskiego w szkołach ma przyjść w Sejmie pruskim na porządek dzienny w przyszłym tygodniu.

Potwierdzają się pogłoski, o czem już donieśliśmy, że na miejsce Albedyńskiego, wciąż jeszcze złożonego chorobą, ma być mianowany generał-gubernatorem warszawskim hr. Paweł Szuwałow; miejsce Todtlebena ma zająć gegenerał Obruczew.

Now. Wr. pisze: korespondent *Mosk. Wied.* Muraszko wystąpił niedawno w liście z Warszawy przeciwko projektowi sądów przysięgłych w Królestwie. Wiadomo, iż dziennik moskiewski w ogóle nie sprzyja udziałowi przedstawicieli społeczeństwa w sądzie oddając pierwszeństwo sędziom państwowym. Podobne jednak napaści były już niejednokrotnie odpierane przez dzienniki wszystkich prawie partyj; wszak decyzja sprawy może być błędna tak w sądzie z udziałem przysięgłych, jak w każdym innym, chociaż pierwszy daje większą rękojmię prawdy. Przysięgli znajdują się pod kontrolą opinji publicznej, a zdanie ich jest wyrazem pojęć moralnych ogółu, mogą więc częściej trafiać do przekonania społecznego, niż sędziowie państwowi, chociażby jaknajbardziej książkowo wykształceni i proceduralnie wyćwiczeni. Zdanie to tem więcej może znaleźć zastosowania do Królestwa Polskiego. Zaprzeczyć się nie da, iż układ tamtejszych stosunków społecznych nie zawsze może być znany sędziom państwowym. Sąd przysięgłych jest formą zasadniczą samorządu, powołuje do udziału w szerokim zakresie najróżnorodniejszych spraw całe społeczeństwo, które ze stanu biernego przechodzi w stan czynny, zaczyna żyć życiem całego organizmu państwowego". W dalszym ciągu *Now. wr.* polemizuje z korespondentem *Mosk. Wied.* dowodząc, iż wprowadzenie w Królestwie Polskiem sądów przysięgłych leży w interesie jedności państwowej i tych potrzeb społeczno-ekonomicznego rozwoju, jakie mogą być zaspokojone jedynie przez rozszerzenie szczupłych dziś granic pełnomocnictw samorządnych kraju.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła lewica zapowiedzianą taktykę obstrukcyjną, i doprowadziła ją do ostateczności i — do skandalu. Exner mówił blisko trzy godziny — a gdy w drugiej godzinie swej mowy oświadczył, że będzie mówił szczegółowo o stosunkach każdej szkoły przemysłowej z osobna, i dodał, że będzie się starał streszczać krótko — zaczęto wśród śmiechów wołać z lewicy: Wszak to bardzo zajmujące— prosimy mówić wyczerpująco! — Lustkandl mówił blisko dwie godziny. Przyniósł ze sobą książkę Helferta, a cytując z niej ustęp jakiś dodał: „całej książki nie będę czytać" — na co z lewicy zaczęto wołać: „czemu nie?" Moro mówił przez pięć kwadransów — a gdy oświadczył, że zbliża się do końca, z prawicy odezwały się brawa, z lewicy okrzyki: oho! a mowca oświadcza: kończę moję mowę, ponieważ ja tak chce, nie dlatego, że panowie chcecie!

Wśród posiedzenia prezydent Smolka rozpoczął rokowania z lewicą. Poprosił Sturma do siebie i oświadczył mu stanowczo, że przed świętami nie weźmie noweli szkolnej na porządek dzienny — a że zaś lewicy głównie na tem zależy, aby nowela przyszła pod obrady dopiero po świętach, przeto prosił Sturma, ażeby rozprawy budżetowej niepotrzebnie nie przedłużać. Lewica jednak tem się nie zadowoliła — obawiając się, że przeciw woli prezydenta może nowela przyjść zaraz pod obrady. Żądała przeto, żeby komisya szkolna, która z wielkim pospiechem i wytężeniem pracuje, zawiesiła swe czynności — albo żeby przynajmniej posiedzenia komisyi szkolnej nie trwały tak nieskończenie długo. Prawica nie dała pod tym względem stanowczego oświadczenia — więc system zagadywania Izby będzie zapewne trwał dalej.

Komisya szkolna odbyła w sobotę dalsze obrady nad nowelą szkolną i uchwaliła § 38. 41, 42 i 41 bez żadnych istotnych zmian. Równie przyjęty został § 48 po bardzo ożywionej dyskusyi. Na następnem posiedzeniu ma być drugie czytanie noweli już skończone.

Komisya ekonomiczna Izby panów obradowała nad zmianami do ustawy komasacyjnej uchwalonemi przez Izbę poselską, i postanowiła zalecić Izbie panów przyjęcie tych zmian.

W sobotę wieczór przesłano do prezydyum Izby poselskiej odezwę sądu krajowego karnego, w której sąd żąda dozwolenia wytoczenia śledztwa wstępnego przeciw dep. Schönererowi za jego wystąpienie na wagnerowskim komersie studentów wiedeńskiah. Mówią, że prokuratorya obwinia Schönerera o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, czy też nawet o zbrodnię zdrady stanu.

Od roku 1864, kiedy była w Izbie sprawa o śledztwo i uwięzienie posła Rogawskiego pod zarzutem zbrodni stanu — jest to pierwszy wypadek, iż sąd z powodu politycznego przestępstwa żąda wydania posła.

W znanej sprawie kijowskiej *St. Petersburskie Wiedm.* piszą, że podczas kontraktów w czasie największego ruchu zachciało się półurzędowemu *Kijewlaninowi* oblać wszystkich zainteresowanych zimną wodą i dlatego wystąpił z wiadomością o projektowanem jakoby prawie zabronienia Polakom i żydom nabywania akcyj cukrowniczych, skutkiem czego kijowski komitet giełdowy postanowił udać się do rządu, ażeby nie ograniczał handlowego ruchu. Dziennik peterburski wiadomość *Kijewlanina* uważa za wybryk dobrego humoru i pochwala uchwałę komitetu giełdowego.

Dowiedzioną jest dziś rzeczą, że przygotowano nowy zamach na cara. — Policya zabrała mnóstwo korespondencyj cyfrowanych a klucz do nich znaleziono u aresztowanej w Charkowie Fiegnerowej.

Nowoje wremja w artykule wstępnym zajmuje się sprawą dunajską i w konkluzyi powiada: Prawa Rosyi do oczakowskiego kanału odnogi kilijskiej nie potrzebują niczyjego zatwierdzenia; zresztą i na konferencyi londyńskiej także, sądząc z wiadomości dziennikarskich sprawa kilijska została załatwiona w sposób zadawalający. — Zostają jeszcze do uznania i zaspokojenia żądania drobnych państ naddunajskich, broniących swoich praw nie odnośnie do Rosyi, ale odnośnie do Austryi. Pośrednictwo europejskie między Rosyą i Austryą jest w tym wypadku zbyteczne. Koniecznem jest tylko, aby mocarstwa, a w ich liczbie także i Anglia, wywarły nacisk na dyplomatów austryackich na korzyść Rumunii, Serbii i Bułgaryi. Ani żadne z tych państw oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte nie mogą stać się niebezpiecznemi dla monarchii austro-węgierskiej choćby się nawet cieszyły jak największą samodzielnością — tymczasem muszą bronić się przed zaborczemi roszczeniami Austryi. W tej sprawie Rosya musi odmówić swego poparcia sąsiedniemu mocarstwu. Do tegoż samego, jak się zdaje, redukuje się zadanie Anglii i całej konferencyi.

Śmierć ks. Gorczakowa oddawna była spodziewaną. Ks. Aleksander Michajłowicz Gorczakow urodził się w r. 1798 i na polu dyplomatycznem po raz pierwszy wystąpił na kongresach w Lublanie i Weronie, jako sekretarz hr. Nesselrode. W r. 1824 mianowany został sekretarzem ambasady w Londynie, następnie był *chargé d'affaires* w Florencyi, wreszcie w r. 1832 został radcą legacyjnym w Wiedniu, gdzie doszedł do znacznego wpływu. W roku 1841 jako nadzwyczajny ambasador negocyował małżeństwo w. ks. Olgi z następcą tronu wirtemberskiego. Jak zapewniają, na stanowisku posła w Stuttgardzie miał on się przyczynić w pewnej części do abdykacyi cesarza Ferdynanda I na rzecz Franciszka Józefa. W kwestyi wschodniej Gorczakow wielką odegrał rolę. Za jego staraniem rząd rosyjski przyjął cztery znane punkta traktatu paryskiego 30 marca 1856 r. Po odwołaniu z Wiednia, gdzie przez parę lat był posłem, został mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce kanclerza Nesselrode. Stawał on w obronie niezawisłości królestwa obojga Sycylii i przy tej sposobności wypowiedział słowa: „*La Russie ne boude pas, elle se receuille*," które były hasłem jego polityki. Właściwa czynność jego rozpoczyna się z r. 1860. W okresie czasu od r. 1860—1863 odpowiadał z pewną dumą i lekceważeniem na noty Francyi, Anglii i Austryi, przesłane Rosyi w sprawie polskiej i ostatniego powstania, a za to zachowanie się car mianował Gorczakowa w dowód wdzięczności kanclerzem państwa. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rzymem w r. 1866 było także jego dziełem.

Podczas wojny francusko-pruskiej Gorczaków obojętne zajął stanowisko. W r. 1870 zwołał konferencyę w Londynie dla rewizyi traktatu paryskiego i otrzymał dla Rosyi pewne ustępstwa. Przyjaciel i zwolennik ks. Bismarka dążył wraz z nim do trójcesarskiego przymierza i urządzał zjazdy monarchów w Berlinie i Petersburgu w r. 1872 i 1873. Gdy wybuchło w Bośni i Hercegowinie powstanie przeciw Turcyi w lutym 1876, Gorczaków pragnął utrzymać alians trzech mocarstw; jednocześnie jednak panslawiści prowadzili wojnę półurzędową przez popieranie powstania. Nota hr. Andrassy'ego, za zgodą Gorczakowa i Bismarka, żądająca od Turcyi wewnętrznych reform, nie osiągnęła spodziewanych rezultatów, a Serbia wypowiedziała wojnę Turcyi. Gdy się nie udał zamiar zwołania konferencyi w Konstantynopolu w r. 1877, Gorczakow starał się namówić Anglię do wojny z Turcyą, a gdy ta propozycya została odrzuconą Rosya sama wkroczyła w granice Turcyi. Kanclerz brał udział w konferencyi San Stefano i traktacie berlińskiem. Po tym niefortunnym dla Rosyi traktacie gwiazda Gorczakowa zbladła, a przyjaźń z Bismarkiem zerwała się. Od tej chwili rozpoczyna się antagonizm Niemiec i Rosyi.

Odbyciu się zapowiedzianego na dzień 9 marca meetingu paryskich robotników przeszkodził rząd tak energicznie, że mimo kilkokrotnych usiłowań gromadzących się tłumów pod przewództwem słynnej Ludwiki Michel, spokój publiczny nie wiele został naruszony.

Przezorna bowiem dyrekcya policyi rozstawiła już zaraz z południa silne oddziały sierżantów tak na „Esplanade des Invalides" jak i w przytykających do niej ulicach.

Do godziny $1^1/_2$ po połud. zupełny jeszcze panował spokój. Przed samą dopiero 2 zaczęli się nagle z różnych stron przybywający jakby na dane hasło robotnicy — grupować po kilkuset na obszernym placu i głośno, namiętnie rozprawiać.

Między nimi tu i owdzie dojrzeć było można ludzi wysoko inteligentnych — jak np. dwóch redaktorów dzienników: „*Gaulois*" i „*Figaro*". których gwałtowna wymowa setki ściągała słuchaczy.

Straż policyjna tymczasem energicznie zabrała się do rozpędzania tłumów, tamując równocześnie drogę zdążającym na plac ciekawym. Wtem wśród powszechnego zamętu dał się słyszeć donośny głos: „Nie dajcie się jak bydło prowadzić na rzeź— czyż lud nie zdoła stawić rządowi oporu?" Wszystkich oczy zwróciły się zaraz w stronę Hotelu Inwalidów, gdzie w pobliżu ulicy Fabert ujrzano na drabinie stojącą Ludwikę Michel.

Witano ją nieskończonymi okrzykami radości— pomieszanemi z ryczeniem, gwizdaniem — śpiewem marsylianki, a nawet pojedynczemi wykrzykami „Niech żyje komuna!".

Śmielsi z tłumu wszczęli silną z policyantami kłótnią — i doprowadzili do tego, że jednego z przewodców, hr. Keratry aresztować musiano.

Wzbużony lud zwrócił się teraz całym tłumem ku pałacowi Elizejskiemu — ciągnąc w zbitych szeregach przez most Inwalidów i przedmieście Saint Honoré. Na czele tego z 5000 blisko ludzi złożonego tłumu szedł p. Feuilland znany ze swych bliskich stosunków z aktorką Hortenzyą Schnaider, pracującą obecnie w redakcyi dziennika *Gaulois*.

Cała ta fala ludu nie zdołała jednak dojść aż pod sam pałac Elizyjski — napotkała bowiem na moście *de Concorde* silny opór ze strony tu uszykowanych sierżantów, którzy wzmocnieni świeżo nadesłanemi oddziałami gwardyi republikańskiej; zdołali pochód powstrzymać, a wtłoczywszy lud w ulice *Hoche* i *de Cirque* oraz i w przedmieście Saint Honoré, tłumy do rozejścia się skłonili, przy czem aresztowano p. Feuillant i kilkunastu innych, między nimi paru bonapartystów.

Około godziny szóstej wieczorem w stronie Elizejskiego pałacu zupełny zapanował już spokój — a cały ten ruch oprócz kilkunastu rozbitych szyb i zrabowanych sklepów piekarskich, oraz wywróconych omnibusów, żadnych innych po sobie nie pozostawił śladów.

Obiega jednak pogłoska — że lud umówił się nie dać za wygraną rządowi i ma nowy meeting urządzić — ale niewiadomo gdzie uczynić to postanowiono.

Obawiając się więc nowych niepokojów i zaburzeń, nie usunięto na noc z ulic wyżej wymienionych, straży bezpieczeństwa publicznego.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

Artyści muzycy warszawscy łaskawi są w tym roku na nasze miasto. Poczet koncertów już odbytych lub zapowiedzianych, jak pp. Friemana, Górskiego, Paderewskiego, Noskowskiego powiększyć ma jeszcze pianistka p. Siegenfeld, która już dawniej dała się u nas słyszeć.

Na benefis p. Szymańskiego, zasłużonego artysty sceny naszej, dany będzie w sobotę utwór Szekspira: „Romeo i Julia." W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy, a po raz ostatni w teatrze naszym p. Roman Żelazowski. Julią będzie panna Kałużyńska. Artystka, jak nam mówią, grała już tę rolę z powodzeniem w Poznaniu, na swój benefis.

Podczas sobotniego przedstawienia orkiestra ma wykonać między innemi walc p. t. „Pożegnalne dźwięki", układu p. J. G., opuszczającemu nas artyście p. Żelazowskiemu ofiarowane.

„Odpoczynek w kopalni" nowy obraz jednego z najzdolniejszych artystów naszych, p. J. Malczewskiego przybędzie w tych dniach na wystawę. Piękne to jednak dzieło sztuki podobno krótko zabawi w Sukiennicach, nabywca bowiem jego p. Alfred Biasion z Krakowa, a posiadający również w swym zbiorze „Śmierć wygnanki", znany utwór pędzla tegoż artysty — wysyła je za granicę. Gdy „Odpoczynek Sybiraków" pojawi się na wystawie, poświęcimy mu właściwe sprawozdanie.

A propos szkoły handlowej. Wiadomo, że dr. Baraniecki dyrektor muzeum techn. przem pierwszy podjął myśl założenia w Krakowie szkoły handlowej, wiadomo także, że przez 7 lat z własnych funduszów urządzał wykłady nauk handlowych i energią swoją sprawił, że z pomocą rządu, gminy i kongregacyi kupieckiej niższa szkoła handlowa została u nas założoną, a powstanie wyższej jest spodziewane. Musimy też na tem miejscu dać wyraz ogólnemu zadziwieniu, że pomimo wszystkich tych zasług dr. Baraniecki nie został powołanym ani do zarządu lub udziału w szkole, której był twórcą.

Czas donosi, że prof. dr Smolka przedstawiony został na profesora historyi polskiej w uniwersytecie krakowskim.

Koncert spacerowy. Publiczność nasza zmienne ma gusta; gotowa odtrącić dzisiaj to — co wczoraj wielbiła nad miarę. Koncerty spacerowe, urządzane przez Towarzystwo św. Salomei, które do niedawna tak wielkiem cieszyły się u nas powodzeniem, dzisiaj rozbrzmiewają żałosnem echem w pustej sali.— Wątpimy, czy szczupła garstka, która reprezentowała wczoraj w sali Sukiennic publiczność, zdoła pokryć wydatki, i czy wobec doznanej obojętności Towarzystwo św. Salomei zechce dalej na tej drodze próbować szczęścia.

Festyn wieczorny na stawie klubu łyżwiarskiego nie ściągnął w sobotę zbyt licznych uczestników. Było to nawet dla nich z korzyścią, chroniło bowiem od karambolów, na jakie ślizgający się mogli być narażeni wobec nader skromnego oświetlenia stawu. Zresztą wszystkie części zapowiedzianego programu jak: muzyka wojskowa, ognie sztuczne z pracowni p. Mądrzykowskiego, nakoniec korowód, miłą były rozrywką dla tych, co postanowili wieczór sobotni przepędzić na lodzie.

Rozprawa publiczna z powodu konfiskaty broszury „Proces Jana Matejki przeciw drowi L. Eibenschützowi" — która to konfiskata, jak wiadomo, została przez wyższy sąd krajowy zatwierdzona — odbyła się w sobotę. Sąd krajowy uchylił konfiskatę — przeciw czemu zastępca prokuratora p. Prussnik zgłosił zażalenie.

W Muzeum techniczno-przem. krak. we wtorek 13 b. m. od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie nadeszły: Kleczyńskiego „Na zwiadach", Krajewskiego Marcelego 6 portretów, Mańkowskiego „Pierwszy liścik", Wielogłowskiego Artura „Z nad Wisły" i „Na popasie". Olmy: „Portret Szujskiego" rys. kredką ,Certowicza T. „Medalion w glinie".

Na pamiątkę. Pewna rodzina, zamieszkała w Wolbromie w olkuskiem, ściga policyjnie jednego z swych członków, mianowicie męża, który żonie swej i jej siostrze obciąwszy w nocy warkocze, zbiegł skrycie z tym skarbem z domowego ogniska. Krotochwilny małżonek zabrał z sobą na pamiątkę również parę rubli z kuferka.

W wydawnictwie wiedeńskiego *Für vervielfältigende Künste*, wśród najpiękniejszych kartonów z albumu ofiarowanego niegdyś arcyksięciu Rudolfowi w dzień zaślubin, pomieszczone zostały także utwory naszych artystów: A. Kozakiewicza: „Wesele krakowskie" i Rybkowskiego „Wesele huculskie."

W terminie. Przywieziono do Petersburga — czytamy w *Nowostiach* — chłopaka Wasilia Nikiforowa i umieszczono u jednego z szewców, Po miesiącach trzech, gdy zdarł się chłopakowi kożuszek i buty, szewc zamiast obuwia, sprawił terminatorowi łaźnię gorącą. Obity strasznie chłopak poszedł na wędrówkę. Z nędzy ściągnął komuś szkła do szyb, sprzedał i kupił sobie nieco żywności, trafił jednak zarazem do sądu pokoju w dziale 8. Sędzia oddał nieszczęsnego złodzieja temuż samemu szewcowi. Ale w drodze z sądu do mieszkania majster uderzył swego ucznia w twarz i ten znowu zemknął; poczem gdy bieda zaczęła mu dokuczać, ukradł komuś parasol. Po dwóch dniach policya zaprowadziła wyrostka do sądu pokoju w dziale 15. Zapadł wyrok umieszczenia recydywisty w kolonii przestępców nieletnich.

— A czy i tam będę bity? — spytał sędziego Nikiforow.

— Jeżeli kraść przestaniesz, będziesz miał dobre utrzymanie.

— Jak nie będę głodny, ani pomyślę o kradzieży.

Odpowiedź ta powinno być złotemi głoskami wypisana w każdym warsztacie.

Tablica pamiątkowa na domu, który zamieszkiwał w Rzymie Samuel Morse wynalazca telegrafów, została umieszczona z rozkazu władz municypalnych. Uroczystość odbyła się w obecności p. Astor, mi-

nistra Stanów Zjednoczonych w Rzymie i całej kolonii amerykańskiej.

Ostrożnie z blanszem. W Wiedniu zdarzył się w tych dniach wypadek, że córka jednego z miejscowych kupców padła nagle bez przytomności na ulicy. Zaledwie po 20 minutowem trzeźwieniu zdołano przyprowadzić ją do życia — z objawów zaś towarzyszących zemdleniu domyślono się otrucia ołowiem. I rzeczywiście chora wyznała, że używa blanszu, sprowadzonego umyślnie z Paryża, w którym następnie rozbiór chemiczny wykrył znaczną ilość ołowiu.

Grób Abrahama. Świat naukowy zajmuje się operatem p. Riant, który wynalazł dokument, świadczący jako w XII wieku znaleziono kości: Abrahama, Izaaka i Jakóba. Dwaj kanonicy Eudes i Arnoul w r. 1119 otrzymali pozwolenie ekskawacyi, po uskutecznieniu której znaleźli sklep podziemny i kamienie z napisami, objaśniającemi, czyje są zwłoki. Relikwie te spoczywały w moskiecie Hebran.

Najpulchniejsi. W muzeum Bunella w New-Yorku urządzono wystawę korpulentnych mężczyzn i kobiet. Wystawę składają trzy damy i siedmiu mężczyzn, którzy ważą przeszło 2 tonny (40 centnarów). Dama liczy lat 26, waży 546, zaś mężczyzna 658 funtów.

O falach morskich dają słabe wyobrażenie następujące cyfry. Na Atlantyku dochodzą fale w czasie burzy do 24, a nawet 32 i 43 stóp wysokości, na oceanie Wielkim do 32 stóp, na morzu Śródziemnem do $14^1/_2$, na Północnem do $13^1/_2$.

Statystyka tytoniu. Użycie tytoniu bynajmniej nie maleje, lecz ciągle wzrasta, zwłaszcza w Anglii i Francyi, jak to okazuje się z następujących liczb. W r. 1840 na każdego mieszkańca Anglii przypadało 375 gramów tytoniu, w r. 1860 już 552, a w r. 1880 każdy mieszkaniec wypalał 642 grm. We Francyi w r. 1840 na każdego mieszkańca wypadało 467 grm. tytoniu, w r. 1860 grm. 811, wreszcie w r. 1880 każdy mieszkaniec wypalił 926 gr. Mówiąc innemi słowy w Anglii w ciągu ostatnich lat czterdziestu palenie tytoniu wzrosło o 71 prct., a we Francyi o 98 prct. Uzupełnijmy jeszcze te wiadomości szczegółami o spożyciu tytoniu w innych krajach europejskich. Największa ilość tytoniu przypada na mieszkańców Belgii, mianowicie 2 i pół kilograma na jednego mieszkańca, w Holandyi 2 kilogr., w Austryi 1245 gr., Norwegii 1025 gr., Danii 1 kilogr., w Węgrzech 939 gr., w Rosyi 833 gr., we Włoszech 571 gr., w Hiszpanii 490 gr., i wreszcie na każdego mieszkańca Szwecyi wypada tytoniu 340 gramów.

Drugi odczyt ks. Pawlickiego o początkach chrześcianstwa odbył się w niedzielę. Sala radna była przepełniona. Odczyt był o wiele bardziej zajmującym od poprzedniego. Był tak treściwym i zwięzłym, że chcąc zdać z niego sprawę, trzebaby nieledwie cały powtórzyć. Nie pokusimy się o to; pismo nasze nie jest pismem teologicznem. Moglibyśmy zresztą w streszczeniu mylnie podać, który z wywodów apologetycznych — a toby było wielkim grzechem. Dowiedziała się publiczność o tylu heretyckich twierdzeniach, o których się jej ani śniło, że aż włosy stawały na głowie. Dopiero teraz będzie mogła ocenić, jakiego to niesłychanego zapasu nauki i jak subtelnej krytyki potrzeba, aby udowodnić autentyczność ksiąg nowego testamentu. Przyznał nawet szan. ks. prelegent, że w tej mierze „są trudności, których nie myśli zatajać.“ Trudności te jednak szczęśliwie zwalczone zostały. „Rozpaczliwe wysilenia,“ aby obalić powagę ewangelii, zostały udaremnione. Teologia św. udowodniła, że były one tylko „ciągłem policzkowaniem historyi“ i nic więcej.

Przystępując do „krytyki dokumentów“ świadczących o początkach chrześciaństwa, zaznaczył ks. P., że należy przekonać się, czy one są współczesne i czy wiarogodne, a więc zbadać historyę manuskryptów, tradycyę o nich i motywa wewnętrzne ich treści. Przystępując do tego krytycznego badania, rzekł szan. prelegent „zapomnijmy, że to są księgi święte.“ Myśmy o tem nie mogli zapomnieć. Ciągleśmy o tem pamiętali. A nie wątpimy, że i szan. ks. prelegent ciągle miał to na myśli. Lecz wobec tej biblioteki heretyckich pisarzy, rozłożonej przed nami przez ks. P., przypomniała nam się wyczytana gdzieś legenda o św. Bonawenturze. Uczony ten teolog, *doctor seraphicus*, był naówczas przełożonym klasztoru OO Franciszkanów. Gdy świeżo przybyli do klasztoru bracia, zażądali, aby im pokazał bibliotekę, otworzył drzwi do sali zawsze na klucz zamkniętej, w której ona znajdować się miała. I cóż ujrzeli? Oto sala była zupełnie pusta, szat i książek ani śladu: na ścianie tylko jednej czernił się zawieszony krzyż. Do takiej sali bibliotecznej niejedna dusza podobna. Nie, my wolimy, niech się księgami zapełni, niech w głowach rodzą się myśli. Gdzie myśl, tam życie. Ktokolwiek je budzi, wdzięczność mu się należy. „Poznajcie wszystko, a wybierzcie najlepsze.“

TEATR.

(„Fedora“, dramat w 4 aktach W. Sardou)

Zapowiadane i reklamowane na wszelkie możliwe sposoby przedstawienie sobotnie osiągnęło cel upragniony, to znaczy: publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie. Czy jednak nie spotkał jej zawód? Z przyjemnością zapisać można, iż tym razem — nie. Przedstawienie było istotnie jednem z najlepszych jakie widzieliśmy na scenie naszej. Nietylko wysoka wartość sztuki i gra artystów usprawiedliwiały reklamę, ale nawet biuletyny, zamieszczane w organie polityczno-teatralnym o czepeczkach i rękawiczkach paryskich — dowiodły swego „poważnego źródła.“ Gdy też w pewnych pismach warszawskich znajdziemy — jak to zwykle się dzieje — telegramy z Krakowa, szeroko i stylem wysoce podniosłym (na razie brak nam innego wyrażenia) opisujące sobotni wieczór w teatrze krakowskim — zapewne po raz pierwszy nie odłożymy z uśmiechem gazet na stronę, chociaż może nas ubawić sam fakt sygnalizowania równie doniosłych zdarzeń. Jest to jednakże wyłączne usposobienie nasze, łatwo bowiem wyobrazić sobie, że z niepokojem oczekiwano onegdaj w całej Europie wiadomości ze Szczepańskiego placu — a z uniesieniem przyjęto depeszę, iż w pierwszym akcie „Fedory“ scenę zdobiły nowe tapety, a co każdy akt nasza Sara Bernhard przywdziewała inną suknię, kroju i pochodzenia z nad Sekwany. I nas to zresztą cieszy niewymownie, cieszyłoby zaś jeszcze więcej, gdybyśmy mieli przeświadczenie, że i utwory naszych autorów będą nadal zaszczycane równie staranną wystawą, jak sobotnia, czego dotąd nikt stwierdzić nie może. Oczywiście nie chodzi tu nam o czepeczki paryskie — ale o wyporządzenie zniszczonych i brudnych dekoracyj, które też zapewne dyrekcya subwencyonowanego przez kraj, a przez publiczność bynajmniej niezaniedbywanego w tym roku teatru — raczy łaskawie odnowić.

Po tej drobnej uwadze, udzielonej dyrekcyi na ucho — wracamy do zaznaczonego na wstępie zdania o wartości „Fedory“. Jest to bez wątpienia jeden z najcelniejszych utworów Sardou pod względem zalet scenicznych. Masz przed sobą dzieło mistrza, który świadom wszelkich środków technicznych, zbudował je wybornie, nadał mu akcyę tak ruchliwą i swobodną, a całość potrafił tak zaokrąglić, wyrzeźbić i utkać wspaniałemi efektami — że do jego wieńca sławy prawdziwie okazały przybywa liść laurowy.

Jeżeli wszakże zechcemy w sztuce szukać treści i ściślejszego prawdopodobieństwa zarówno w przebiegu akcyi, jak i w nakreślonych postaciach — „Fedora“ okaże się nam bałamutną i pustą, jak piękny, złotem połyskujący kłos — bez ziarna. Jej cała żywotność i interes polega na tem, że do **pewnego stopnia** osnutą została na tle społecznej zawieruchy w nadnewskiej stolicy i że autor powsadzał nieco wiadomostek o nihilistach i ich knowaniach, budzących obecnie ogólne zaciekawienie. Prócz tego — pusto i głucho; nie dostrzegasz ani głębszych myśli które Sardou zazwyczaj wplata w swą artystyczną przędzę, ani kuszenia się o rozświetlenie jakiej sprawy żywotnej. Treść uboga, dziwaczna, postacie nie dają odpowiedniego pojęcia o społeczenstwie rosyjskiem, chociaż w sztuce szczegółów charakterystycznych wiele. Autor tylko gra na nerwach widza, szarpie jego serce, porywa, upaja zmysły, nie bacząc nawet, czy to lub owo jest prawdopodobnem i możliwem na danem miejscu. Fedora — bohaterka sztuki, kocha i nienawidzi Lorysa, pragnie go zgubić, to znowu ocalić — namiętna, nerwowa i gwałtowna, zdaje się nie czuć ziemi pod swoją stopą, pędzi niebacznie w przepaść błędów — i w końcu pada otruta. Jest tu ona słońcem, dla którego powołał Sardou do życia inne postacie, dał im ruch i odpowiednie temperamenty, wymyślił, czy zapożyczył ogólną sytuacyę, poświęcił nieraz prawdę dla efektu, wszystko dla celu. Chciał napisać rolę popisową dla Sary Bernhard — i udarował ją rzeczywiście pięknym upominkiem. „Fedora“ pomimo czczości wewnętrznej i wszelkich braków, jako dzieło techniki pisarskiej budzi wielkie wrażenie, że tylko wymienimy dla przykładu akt III. Można zarzucać autorowi, że niedostatecznie przeprowadził psychiczną stronę swej bohaterki i słabo umotywował połączenie dwu tak odmiennych uczuć, jak miłość i nienawiść, można mu zarzucać posługiwanie się w wielu razach środkami sztucznemi i liczne nieprawdopodobieństwa — są i tacy, którzy zarzucają mu pewne reminiscencye z dzieł cudzych, a nawet miał Sardou wprost popełnić jakiś *plagiat* — wszystko to jednakże nie pochłania dodatnich zalet utworu.

Dla nieznających treści „Fedory“ podajemy jej ogólny zarys.

Akt pierwszy dzieje się w Petersburgu. — Autor wprowadza nas do mieszkania Włodzimierza Jewłaszczy Jeraszkina, narzeczonego bogatej i nadobnej księżny Romazow. Ojcem jego jest wysoki dygnitarz, arcykapłan carskiej policyi. W mieszkaniu zjawia się księżna. Dziwne jakieś przeczucie, które ją tu sprowadziło, sprawdza się: Włodzimierza przywozi kareta w stanie bezprzytomnym — umierającego. Ugodzony został kulą — kto jednak go zabił, umierający bierze to jako tajemnicę do grobu. Fedora poprzysięga pomścić śmierć kochanka. Lecz kto mordercą, dowiedzieć się nie może. Zapewne nihiliści spełnili swą groźbę. Po długich indagacyach służby, wpada wreszcie policya na trop zabójcy. — Jest nim przyjaciel zamordowanego Lorys Ipanow, który wszakże natychmiast po dokonaniu zbrodni zbiegł z Petersburga do Paryża. Wyjeżdża więc tam Fedora, wiecznie oddychając żądzą zemsty.

W Paryżu (akt drugi — najsłabszy) spotyka Ipanowa w domu hr. Olgi Sucharew, arystokratycznej rozpustnicy moskiewskiej, w której salonach najpożądańszemi są ludzie skompromitowani politycznie i w ogóle podejrzani. Hrabina już tylko taką atmosferą oddychać może — potrzeba biedaczce nadzwyczajności, aby mogła krew zawrzeć w jej żyłach — serce się poruszyć, a zmartwiały umysł ożywić. — U tej to miłej damy zarzuca Fedora sieci na swą ofiarę. W celu wydobycia z Ipanowa niezbędnych dla niej zwierzeń, usiłuje rozniecić w nim bezgraniczną miłość, oczarować go — i udaje jej się to rzeczywiście, ale zarazem sama zapada zwolna w zastawione sidła.

Dalsze dzieje są następujące: Fedora usłyszawszy z własnych ust Ipanowa, że on istotnie zabił Włodzimierza, zaprasza go do siebie na schadzkę w nocy, ustawia w sieni tajną policyę petersburską, przebywającą w Paryżu dla śledzenia nihilistów, i wydaje rozkaz, ażeby Ipanowa, gdy będzie wychodził do domu, schwyciła, związała i do Petersburga zawiozła. Usidlony przybywa — i tu Fedora dowiaduje się, że... Ipanow zabił Włodzimierza, broniąc swego życia i świętości domowego ogniska, które pokalał mu Włodzimierz, uwiódłszy jego żonę. Łzy, wyrzuty, nieprawdopodobieństwa, ucieczki i t. p. wypełniają koniec trzeciego i akt czwarty. Wychodzi na jaw, że wskutek poleceń Fedory, brat Ipanowa został aresztowany i wrzucony do lochu, gdzie go zatopił przypływ Newy — Ipanow dowiaduje się, że śmierć matki, prześladowanie i konfiskatę majątku również zawdzięcza Fedorze; rzuca się na nią tedy, chce pozbawić ją życia, lecz ona sama się go pozbawia: wypija truciznę i pada martwa.

W przypisku zanotować winniśmy, że w dramacie p. Sardou spotykamy także Polaka, B. Łasińskiego, odmalowanego arcy sympatycznemi barwami: p. de Sirex nazywa go **tylko** szpiegiem i „perekińczykiem“.

Rolę tytułową odegrała świetnie p. Hoffmann, benefisantka, — p. Sobiesław bardzo dobrze Lorysa. Reszta ról, prawie wszystkie, wypadła szczęśliwie.

(s.)

Repertoar teatralny.

Wtorek 13 marca: „Fedora“ W. Sardou. Po raz trzeci.

Czwartek 15 marca. „Fedora“. Po raz czwarty.

Sobota 17 marca: „Romeo i Julia“ Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 18 marca: „Grube ryby Bałuckiego. „Chłopi arystokraci“ Anczyca.

Towarzystwo opieki weteranów z r. 1831.

(Dokończenie).

Komitet oddał wszystkie książki i rachunki kasowe komisyi kontrolującej, złożonej z pp. Antoniego Marfiewicza właściciela dóbr, Józefa Mrazka sekretarza przy Dyrekcyi Tow. wzaj. ubezp., Jana Geislera, szefa wydz. rach. i Hipolita Filochowskiego adjunkta tejże dyrekcyi, która po ścisłym przeglądzie i badaniu rachunków doszła do następujących wyników:

Od 1 marca 1882 do końca lutego 1883 roku wpłynęła z rozmaitych źródeł przychodów do kasy komitetu zarządzającego w Krakowie ryczałtowa suma . . . zł. 9388 93

Ogólny rozchód wynosił w tym samym okresie czasu . . . „ 4901 62

Pozostało przeto na rok bieżący w kasie komitetu w Krakowie . . . „ 4487·31

Od ustanowienia komisyi wykonawczej we Lwowie w d. 1 czerwca 1882 do dnia 19 lutego 1883 r. wynosił tamtejszy ogólny przychód sumę . . . „ 4298·60

Ryczałtowy rozchód w tym samym okresie czasu sumę . . . „ 3158·52

Pozostała zatem na rok bieżący w kasie miejscowej komisyi wykonawczej we Lwowie suma . . . „ 1140·08

Zestawione razem wpływy do funduszu weteranów w Krakowie i Lwowie wynoszą sumę . . . „ 13687·53

a zestawione razem wydatki sumę „ 8060·14

Pozostaje zatem ogólny zapasowy fundusz na rok bieżący w sumie . . . „ 5627·39

Do kasy komitetu zarządzającego w Krakowie wpłynęły poszczególnie następujące sumy:

1) Od 16 różnych władz, korporacyj i gmin ryczałtowa suma . . . „ 994.70
   w którą wlicza się kwota 500 złr. jako wypłacona połowa zasiłku, w kwocie 1000 złr., ofiarowanego uchwałą Wysokiego Sejmu krajowego dla krakowskiego funduszu weteranów.
2) Od 584 czcigodnych ziomków wszelkich stanów, którzy jednorazowym datkiem fundusz weteranów łaskawie zasilać raczyli, suma . „ 5118·90
   z której najwyższy datek w sumie 1000 złr. był darem prezesa Towarzystwa Kaliksta B. Horocha, najniższy prawdziwa ofiara bratnia w kwocie 20 centów
3) Od 273 stałych członków Towarzystwa, którzy roczne składki uiszczają, suma . . . „ 1200·34
4) Z nadzwyczajnych źródeł, jakoto: z odczytów, balu i przypadkowych datków, które w 25 razach przyniosły znaczną sumę . . . „ 2124·99

Komitet zarządzający w Krakowie rozdał:
tytułem stałych i jednorazowych zapomóg sumę . . . „ 4587·—
tytułem kosztów pogrzebu dla 6 zmarłych sumę . . . „ 80·—
tytułem wydatków na księgi, porto, druki i przesyłki . . . „ 234·62
razem „ 4901·62

Zaś komisya wykonawcza we Lwowie wydała tytułem zapomóg i innych wydatków . . . „ 3158·52

co stawia ryczałtowe roczne wydatki Towarzystwa w sumie . „ 8060·14

Ponieważ przy udzielaniu stałego miesięcznego wsparcia po 5 złr. dla 79 zostających pod opieką komitetu w Krakowie weteranów roczna potrzeba wynosi złr. 4740, a dla 23 pobierających stałe wsparcie z kasy komisyi wykonawczej we Lwowie po 10, 5 i 4 złr miesięcznie, okazuje się roczna potrzeba w sumie 2388 złr., przeto wypada dla krakowskiego komitetu niedobór w kwocie złr. 252·69

a dla komisyi wykonawczej we Lwowie w kwocie . . . „ 1247·92

ogólny niedobór „ 1500·61

Wszystkim, którzy popierali cele Towarzystwa, komitet opieki nad weteranami z r. 1831, składa wyrazy najżywszej wdzięczności.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożono:

Na **Teatr polski w Poznaniu**: Dr. Hipolit Rychlicki 3 złr. Zebrane przez W. Ossowskiego 3 złr. 90 ct. — razem 6 złr. 90 ct. — Łącznie z zebranemi poprzednio 62 złr. 40 ct.

Na **pomnik Mickiewicza**: Ludwik Dzianot i Jan Kopystyński 2 złr. L. Michalek z Davos-Platz 47 złr. 55 ct. Izraelici z Jeziorzan: Zybin Szefer 1 złr., Michał Gebstein 40 ct. Kazimierz Gayski z Kent zebrane na zabawie 5 złr. Zebrane przez ś. p. Teodora Kuszpecińskiego 4 złr. — razem 59 złr. 95 ct. Łącznie z poprzednio zebranemi 149 złr. 33 ct.

Na **Weteranów polskich**: F. bar. Przychocki z Bilczy 5 złr. — łącznie z poprzednio zebranemi 16 złr.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 11 b. m.:

Czesław Kozłowiecki właśc. dóbr z Majdan, Antoni Bolechowski obyw. ziemski z Kongresówki, Józef Trzciński dzierż. dóbr z Galicyi, Karol Dębicki dr med. z Wiednia, br. Bronisław Lesser wł. dóbr z Warszawy, Józef Stümer kupiec z Pragi, Maksymilian Franke z Hamburga, Józef Horodyński wł. dóbr z Galicyi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·05 — 10·10, gotowa 10·— — 11·—, na jesień 10·46 — 10·48. **Owies** na wiosnę 6·88 — 6·92. **Owies** na jesień 6·85 — 6·90. **Owies** handlowy 6·55 — 6·75. **Żyto** węgierskie 7·80 — 8·10 **Żyto** na wiosnę 1883 7·6 — 7·63. **Żyto** na jesień 6·65 — 6·85. **Kukurudza** na wiosnę 6·85 — 6·90 gotowa 6·65 — 6·90.

Spirytus 32·— — 32·25.

Nafta 23·75 — 24·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 12 marca. Bar. Józef Baum zmarł nagle wczoraj o godzinie pół do ósmej wieczorem na porażenie serca — w 60 r. życia.

W ś. p. Józefie Baumie traci kraj jednego z najzacniejszych swych i najgorliwszych obywateli. Zmarły pochodził z rodziny niemieckiej. Ojciec jego w służbie rządowej doszedł się rangi starosty obwodowego ś.p. Józef jest jednym z licznych przykładów siły atrakcyjnej polskiej, która sprawia, iż z rodzin cudzoziemskich w kraju naszym osiadłych wszystkie natury szlachetniejsze przywiązują się do kraju tego jak do własnej ojczyzny. Stał on się Polakiem całem przekonaniem i całem uczuciem szlachetnego serca swego. Za młodu służył wojskowo. W r. 1846 wyszedł z wojska i wziął dzierżawę nie z potrzeby ale dla oddania przysługi przyjacielowi. Przed rokiem 1848 ożenił się z panną Dunin, i osiadł w majątku ojca, Kopytówce. W ówczesnych wypadkach był bardzo czynnym, tak że w papierach starosty wadowickiego Loserta znaleziono raport w którym starosta przedstawia go jako jednego z najczerwieńszych i radzi postąpić z nim najsurowiej. W r. 1863 Baum był w komitecie krakowskim naczelnikiem oddziału wojny, i działalność tę swoją przypłacił dłuższem więzieniem. Od początku ery autonomicznej był prezesem rady powiatowej wadowickiej a powiat jego administrowany wybornie, tak że i w sprawozdaniach Wydziału krajowego i w dyskusyach sejmowych zawsze tamtejszy powiat za wzór innym stawiano. W r. 1876 po rezygnacyi hr. Alfreda Potockiego objął prezesostwo Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w którem także znakomite położył zasługi. Od r. 1867 wybierany do Sejmu, szedł w Sejmie solidarnie z tem stronnictwem, z którem go najbliższe stosunki towarzyskie łączyły. Ale ta solidarność miała swoje granice, i w r. 1881 przy pamiętnej rozprawie o reformie administracyjnej, Baum po mowie Zatorskiego przyłączył się do secesyonistów, którzy stanęli w obronie zasady autonomicznej. Od r. 1867 posłował także w Radzie państwa, a w r. 1873 wybrany został wice prezesem Koła polskiego. Reprezentował tam zawsze kierunek najbardziej umiarkowany.

Ś. p. Józef Baum nie był znakomitym politykiem — z przekonaniami jego nie zgadzaliśmy się — ale nie podobna zapoznać jego wielkiego taktu w postępowaniu, a przedewszystkiem czystego jak łza charakteru, wielkiej miłości kraju, gorliwej i ofiarnej służby publicznej. Niedawno mieliśmy sposobność widzieć go, kiedy jego choroba sercowa już tak silnie była rozwinięta, że lada chwila można się było obawiać katastrofy. „Nie mam chwili wolnej od kurczu sercowego“ mówił nam — a zbolała twarz jego była najlepszym dowodem prawdy tych słów. Mimo to nie opuszczał posiedzeń Izby ani komisyi ani Koła polskiego — do ostatniej chwili.

Cześć pamięci zacnego obywatela.

Wiedeń, 12 marca. S. p. **Baum** umarł w swojem pomieszkaniu w *Hotel de France*, podczas rozmowy z Tomaszem Horodyskim w sprawach rolniczych. Przywołany zaraz ks. **Ruczka** zastał go już bezprzytomnym i konającym. Równocześnie przywołany dr. Julian **Czerkawski** i lekarz hotelowy **Suess** starali się ocucić bezprzytomnego, podczas czego chory zmarł. Żona i członkowie rodziny byli obecni.

Eksportacya zwłok do Votivkirche, a ztamtąd na dworzec kolei północnej — nastąpi jutro, we wtorek.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poświęcił **Smolka** zmarłemu gorące wspomnienie, ceniąc wysoko jego gorliwość w pełnieniu obowiązków, bezinteresowność, skromność, religijność, wierność zasadom, najszlachetniejsze przymioty charakteru, serca i umysłu. Izba słuchała tego wspomnienia stojąco.

Żal jest powszechny. Koło polskie odbiera na ręce Grocholskiego ze wszystkich stron wyrazy współczucia.

Lwów, 12 marca. Wydział krajowy otrzymawszy wiadomość o zgonie nagłym Józefa Bauma, wystosował imieniem kraju pismo kondolencyjne do wdowy i poruczył Franciszkowi Smolce złożenie wieńca na trumnie.

Paryż, 12 marca. Wczorajsze rozruchy były jeszcze bardzo nieznaczne — ale obawiają się wielkich zajść w przyszłą niedzielę, jako rocznicę komuny. Prócz rozruchów ulicznych odbyły się wczoraj zgromadzenia anarchistów w kilku salach.

Petersburg, 12 marca. Jest jeszcze wątpliwem, czy koronacya cara nastąpi w maju. Prawdopodobnie będzie odroczona do końca czerwca. Jako pozór odroczenia służy powolny postęp przygotowań. Prawdziwym powodem jest obawa przed rewolucyonistami. Termin ma być ogłoszony na krótki czas przed koronacyą. *Mosk. Wied.* wyszydzają zamiar Watykanu wysłania nuncyusza na koronacyę.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 marca. Deputowany wadowickiego okręgu większej posiadłości, Józef br. **Baum**, umarł wczoraj wieczór w skutek porażenia serca.

Wiedeń, 12 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Rząd przedkłada projekta do ustaw o udzieleniu zapomóg z funduszów państwowych w celu ulżenia skutków klęsk elementarnych, oraz o warunkach budowy kolei lokalnej z Bannsdorf do granicy państwa pod Ziegenhals.

Prezydent **Smolka** głosem tłumionym łzami poświęca zaszczytne wspomnienie pamięci zmarłego posła br. **Bauma**. Objaw żałoby całej Izby wpisany zostaje do protokułu.

Przedłożone powyżej projekta rządowe o zapomogach przydzielono komisyi budżetowej do ustnego zdania z nich sprawy.

Prezydent **Smolka** zawiadamia o odezwie sądu krajowego karnego o dozwolenie wytoczenia dochodzenia karnego przeciw dep. **Schönerer**owi obwinionemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (z §. 65 uk.) Odezwę tę odstąpiono komisyi dla spraw nietykalności poselskiej.

W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem, użala się dep. **Heilsberg** na zbyt surowe ściąganie podatków, i wzrost egzekutnego od zaległych podatków.

Dep. **Kljun** polemizuje z Mengerem i Russem, a wezwany przez prezydenta, aby się trzymał ściśle przedmiotu obrad i rozpraw niepotrzebnie nie przewlekał, zrzeka się natychmiast głosu — i mowy nie kończy.

Wiedeń, 12 marca. Komisya szkolna przyjęła resztę paragrafów noweli szkolnej bez zmiany.

Wiedeń, 12 marca. Przedłożony dziś projekt rządowy orzeka, iż dla okolic dotkniętych powodzią mogą być dane zaliczki do wysokości pół miliona złr. łącznie na zakupno ziarna na zasiew i naprawienie szkód — zaś na wsparcie ludności potrzebującej pomocy a mianowicie na zakupno żywności, przyznany będzie rządowi kredyt sto tysięcy złr. Ustawa nie ma zastosowania w krajach, którym wskutek wylewów roku 1882 przyznano już zasiłki.

Baden-Baden, 12 marca. Wczoraj o godzinie 4ej rano **umarł** kanclerz rosyjski ks. **Gorczakow**.

Petersburg. Przedwczoraj otworzono bezpłatnie wielki teatr aleksandrowski wyłącznie dla młodzieży niższych zakładów naukowych. Para cesarska była obecną na balecie w wielkim teatrze. Gdy ukazała się w foyer, powitała ją młodzież radosnymi okrzykami „hura“.

Berlin, 12 marca. Podczas wczorajszego obiadu galowego, wydanego w rocznicę urodzin cara rosyjskiego, ces. Wilhelm zwróciwszy się do ambasadora rosyjskiego, wychylił kielich za zdrowie cara Aleksandra III. Po tym toaście zagrała muzyka hymn rosyjski, którego zgromadzeni na bankiecie stojąco wysłuchali.

Paryż, 12 marca. Wczoraj zbierały się ciągle tłumy ciekawych na placu przed ratuszem miejskim, jednak policya z łatwością tłumy rozpraszała; zwrócili się zatem na plac tronowy, zkąd jednak również spędzeni zostali. Przez 4 godziny wstrzymaną była komunikacya na placu Inwalidów, jednak wstęp oblężony był przez ciekawych. Nigdzie nie zaszło ważniejsze skupienie się. Na placu Zgody i moście Inwalidów ustawiono konne patrole po 2 razem. Więcej jest ciekawych niż tych, którzy chcą urządzić demonstracyę. Zaledwie 15 osób musiano przyaresztować.

Risano, 12 marca. W sobotę zabił piorun w Golivrch jednego żołnierza z 43 pułku piechoty, dwóch ciężko, a 8 lekko zranił.

Belgrad, 12 marca. Deputacya złożona z dyplomatów i wysokich dygnitarzy wojskowych, ma reprezentować Serbię podczas koronacyi cara.

Rzym, 12 marca. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej sprostował minister **Mancini** twierdzenie dep. **Loninosa**, jakoby **Menabrea** miał oświadczyć ministrowi angielskiemu, iż Włochy z powodu obecnego stanu swych sił zbrojnych w Egipcie interweniować nie mogą — i stwierdza, że **Menabrea** tylko powiedział, że Włochy wysłałyby na wypadek 20 do 25 tysięcy wojska, do czego tak ze względów wojskowych jak i finansowych wszystko jest przygotowane.

Ateny, 12 marca. W piątek w nocy umarł **Komunduros**. Żałoba jest powszechną. We wtorek będzie pochowany z honorami pierwszego ministra na koszt państwa. Zwłoki wystawione są w gmachu parlamentu.

Ateny, 12 marca. Komunduros umarł w piątek. W sobotę uchwaliła Izba sprawić mu pogrzeb na koszt państwa. **Trikupis** miał mowę ku uczczeniu zmarłego i wyraził się, iż śmierć tego męża pokryje cały Helenizm grubą żałobą, wreszcie zaproponował, aby posiedzenia Izby na 2 dni zawiesić. Wszystkie dzienniki wyszły w czarnej obwódce.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·25	78·25
„ 5% Austr. pap. nowa	92·95	92·85
„ srebrna „	78·50	78·50
„ złota „	97·70	97·65
„ 6% Węg.	120·30	120·25
4% Renta złota węg.	88·55	88·65
Losy z r. 1860	131·10	131·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	831·—	831·—
„ kredytowe	311·20	312·—
Londyn	119·85	119·80
Napoleondor	9·49	9·49
Lombardy	143·50	144·—
Losy z r. 1864	167·25	167·—
Akcye Karola Ludwika	304·58	305·80
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
5% Obligacye Indemn. gal.	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	116·25	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	145·—
„ Północno zachodnie	206.50	206·—
6% Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101.75	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·75
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	119·25	119·50
Dukat	5·64	5·64
Berlin d. 12 marca 1883.		
Wiedeń	170·60	170·75
Banknoty	170·55	170·60
Warszawa	202·35	203·50
Ruble	203·10	—.—
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·50
4% „ likwidacyjne	54·00	55·30
Akcye Karola Ludwika	139·62	130·62
„ kredytowe	542·50	546·—

Usposobienie giełdy spokojne.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Kopalnie Wieliczki** mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych dołącza się: Cennik składu nasion i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie.

Ces. król. uprzywilejowany
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
PIĘTNASTE ZWYCZAJNE
Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów
c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego
odbędzie się d. 24 Kwietnia 1883 r. o godzinie 10 przed południem, w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

PRZEDMIOTY ROZPRAW:
1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1882.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcia dotychczasowej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1882.
4. Uzupełnienie §. 7. ustęp 6 statutów.
5. Ustanowienie wynagrodzenia za znaki obecności dla Cenzorów we Filiach.
6. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43 Statutów).
7. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonariusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcje swoje najdalej **do dnia 27 Marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcjonarjuszom na żądanie wydane będą.

Lwów, dnia 3 Marca 1883. **RADA NADZORCZA.**

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli nadające im prawo głosowania akcje wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, które Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołana oznaczy. — Na złożone akcje wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

§. 65. Każdy Akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jed[illegible] z Akcjonarjuszów, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, [illegible] niż 10 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać Akcjonarjusz tak osobiście, jako też i przez umocowanie drugiego Akcjonarjusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci sami nie byli akcjonarjuszami. 1245

Przedruk nie będzie opłacony.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 12/3.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 50	120 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 65
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	[illegible]
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	„ „	90 —	90 50
6	„ Banku Hipoteczn.	101 50	102 —
5	„ „ z premią 10%	100 25	101 75
5	„ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 25	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 25	88 —

Lwów, dnia 11/3.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na złr. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ z 10% premia „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 11/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 25	78 40
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 80	78 95
4	„ „ złota „ „ 100	97 65	97 70
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 85	93 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 40
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 50	137 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 75	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	166 75	167 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	146 80	147 40

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna „ „ 100	88 75	88 20
5	„ pap. „ „ 100	86 95	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	99 80
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 60	99 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ 1	27 —	27 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote za złr. 100	116 75	117 25
5	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 5[illegible]	90 50
	„ „ „ „ „ 100	98 —	[illegible]
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	[illegible]	[illegible]
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	98 65
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 70	92 85

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 50	93 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	92 50	100 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 50	90 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 75	93 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 25	135 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170 —	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 25	36 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
—	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 50	38 50

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
	[illegible]bank na 120 złr.	117 50	118 25
	[illegible]verein Wiener. na 100 złr.	112 75	112 60
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	222 —	223 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	312 —	312 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	314 50	315 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831 —	833 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 75	118 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	
5	Alföld Fiume na 200 „	170 2[illegible]	
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2772 —	
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 2[illegible]	
5	Karola Ludwika na 210 „	304 7[illegible]	
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 7[illegible]	
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 7[illegible]	
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	
bez %	Prag Duxer	55 5[illegible]	
5	Rudolfa na 200 złr.	165 —	
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	
5	Staatseisenbahn państwowe na 200 „	340 —	
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 —	
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 50	
5	Nordosty na 200 „	165 80	

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	[illegible]
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 77	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 74
	Funty szterlingi „ „	11 94	11 98
	Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie „ „	47 35	47 45
	Ruble papierowe „ „	119 25	119 75

Warszawa, dnia 11/3.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	100 10	100 35
	„ Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne na rs. 100	87 50	87 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 [illegible]
	„ „ „ „ IIa „	92 —	[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyj[illegible]